

Tygodnik rolniczy i gospodarstwa krajowego.

Z literatury agrarnej.

Adam Krzyżanowski: *Z dziejów polityki agrarnej w Sejmie galicyjskim. Kraków 1897.*
Adam Krzyżanowski: *Projekt reformy agrarnej. Kraków 1897.*
Dr. Jan Hupka: *Gospodarka na gruntach wspólnie używanych w Galicji. Kraków 1897.*

W ciągu bieżącego miesiąca ma się odbyć w Wydziale krajowym a nkieta agrarna, która obradować będzie na podstawie rozesłanego przez Wydział krajowy, a w piśmie naszym niedawno ogłoszonego kwestyona. Powyższe broszury odnoszą się wprost do głównego przedmiotu obrad t. j. do sprawy wadliwych stosunków podziału własności ziemskiej w naszym kraju, rozdrabniania aż do tak minimalnych parcel, że racjonalna na nich gospodarka nie jest możliwa — do kwesty przeludnienia małej własności, nie mogącej wyżywić obecnej ludności rolniczej.

Pierwsza z wymienionych na czele broszur jest krytycznym poglądem na przebieg sprawy agrarnej w Sejmie galicyjskim, a w przeważnie większej części zajmuje się ciekawą i decydującą dyskusją nad kwestyą podziału gruntów, jaka się w r. 1868 w Sejmie odbyła. Autor staje bezwarunkowo przeciw ówczesnej większości, która uchwaliła ustawę z r. 1863, znoszącą wszystkie dawne ograniczenia wolności dzielenia gruntów, streszcza też i ze stanowiska przeciwnego wolności dzielenia gruntów, ocenia następnie w Sejmie dyskusję z r. 1863, spowodowaną wnioskiem Grocholskiego.

Po przeczytaniu tej, z wielkim talentem krytycznym napisanej broszury, czytelnik z zaciekawieniem bierze do ręki drugą broszurę tego samego autora, zawierającą jego projekt reformy agrarnej. I tu doznaje się pewnego rozczarowania. Nie znajdujemy bowiem w broszurze zupełnego, zamkniętą w sobie całość stanowiącego programu, nie znajdujemy nic nowego, — a tylko wiązanek pomysłów, albo takich, które z małymi odmiannami każdy agrarzysta, zamknawszy oczy, na pamięć wyrecytuje, albo nowych, ale nie dość przetrzymany i niezasadnionych należyć.

Zaczyna autor słuszenie od komasacji. Z pewnością w całym kraju nikt się nie znajdzie, któryby nie uznawał, iż komasacja będzie jednym z najważniejszych kroków na drodze reformy agrarnej i wraz z autorem nie uolewał nad tem, że rząd dotychczas nie wniósł zapowiedzianych oddawna projektów do ustaw krajowych w tej sprawie. Przypominamy: państwowe ustawy komasacyjne z r. 1883, obejmujące trzy działy, t. j. komasację w systemie znaczeniowym, wykupywanie enklaw leśnych i wykupno, ewentualnie regulowanie użytkowania gruntów, wspólnie używanych — stwarzają tylko ramy państwowe dla ustaw krajowych. Przed kilku laty rząd zniósł się z Wydziałem krajowym w sprawie projektów tych ustaw krajowych i zwołał ankietę. Odrzucono tę sprawę celem zebrania dokładnych dat, odnoszących się do wspólnych posiadłości. Dany są już zebrane i przez biuro statystyczne Wydziału krajowego ogłoszone, — a w roku bieżącym odbyła się ponownie konferencja, na której zgodzono się na zasadnicze postanowienia przyszłych ustaw. Zdawałoby się zatem, że wnieśnieniu tych projektów przez rząd na tegoroczną sesję sejmową nie nie powinno stać na przeszkodzie, a w dwukrotnych uchwałach Sejmu, przynajmniej w sprawie i w uchwałach Koła polskiego powinien rząd znaleźć dostateczną pobudkę do wniesienia projektów. Czy będą rzeczywiście wniesione — nie wiemy, a byłoby bardzo ubolewania godnym, gdyby dalsza jeszcze zwłoka miała nastąpić.

Ala wracamy do broszury p. Krzyżanowskiego. Przyjmując komasację za pierwszy punkt programu agrarnego, autor oświadcza się, naszym zdaniem słuszenie, przeciwko temu najradikalniejszemu sposobowi przeprowadzenia komasacji, żeby każdą zagrodę otoczyć należącymi do niej gruntami, co pociągnęłoby za sobą przebudowanie całych wsi i olbrzymie koszty. Przeciw temu systemowi przemawia jeszcze i ten, przez autora pominięty, a naszym zdaniem bardzo ważny wzgląd, że rozrzucając zagrody, rozbijając wioskę tak, iż jedna zagroda od drugiej byłaby oddzielona całą szerokością gruntów, zanadto rozbiłoby się życie społeczne wiejskie, osobobniłoby się mieszkańców każdej zagrody. Odrzućmy ten system — radzi autor ustawę komasacyjną tak skonstruować, aby można według danych miejscowych warunków zastosować albo system pruski, obejmujący obszary całych gmin, a łączący komasację z podziałem gruntów, wspólnie używanych, albo ostrzejszy, powolniejszy system bawarski, który zadawalnia się także i komasacją częściową. Radzi też autor ograniczyć na przyszłość dowolne tworzenie parcel, przez zamieszczenie w ustawie przepisu, określającego najmniejsze wymiary parcel katastralnych t. j. minimum parceli. Autor sądzi, że byłoby to łatwiejszem do przeprowadzenia, niż projektowane dawniej minimum posiadłości, bo jest mniej radykalne. Zdaje nam się jednak, że jest to tylko pozorna różnica: minimum parceli pociąga za sobą konieczność minimum posiadłości, bo któryby chciał mieć posiadłość taką, która ani w katastrze, ani w księdze gruntowej nie mogłaby być zapisana, skutkiem tego, że byłaby mniejszą od przepisanej w ustawie minimalnego obszaru parceli?

Przechodząc do dalszych punktów programu agrarnego, zaznacza autor, że głównym złem w obecnym ukształtowaniu własności rolniczej jest zanik własności średniej, a zbyteczne rozdrobnienie tylko tam staje się lekką sprężyną, gdzie się z niem łączy brak średnich gospodarstw. I dlatego proponuje „uznanie średnich gospodarstw za całości niepodzielne, których nie wolno uszczuplać ani umowa- mi, za życia zawieraniem, ani w drodze spadkowej”, ani przez darowiznę na wypadek śmierci. Czując jednak „zbytnią surowość tego przepisu”, łagodzi ją najniebezpieczniej dla każdej ustawy środkiem, tj. dopuszczeniem do wyjątków, więc możliwością wydzielenia pewnych części za zwoleniem władz administracyjnych, pod pewnymi warunkami, których wyłączeniem punktem miałyby być bezwzględne niedopuszczenie do tworzenia nowych jednostek gospodarczych, niezdołnych do wyżywienia rodziny bez ubocznych zarobków. W tym celu też ogranicza swobodną parcelację wielkich majątków o tyle, ażeby wzbudzić wydzielenia z nich parcel mniejszych od ustawowo określonego minimum. Zapomina autor, że wydzielenie takich małych parcel może być czasem bardzo pożądane — jeżeli ona graniczą z inną małą posiadłością, która przez przyłączenie do niej tamtych parcel, staje się posiadłością średnią. — Pięciomorgowa parcela z pewnością byłaby zaliczona do takich, które nie powinny być dozwolone, ze względu na brak żywotności gospodarze; — ale wydzielenie jej z wielkiej własności w tym celu, aby ją przyłączyć do 15 morgowej posiadłości, byłoby dla programu autora pożądane — a jednak według powyższego projektu nie mogłoby nastąpić.

Przemawiając za minimum parceli i za zakazem dzielenia średniej posiadłości, autor oświadcza się przeciw projektom oznaczenia minimum posiadłości — co jest niekonsekwentne.

Pobieżnie traktuje autor sprawę reformy agrarnej prawa spadkowej — z duciskiem tylko upominając się, aby wprowadzono zarówno do prawa spadkowego jak i do spraw hipotecznego kredytu zasadę oznaczenia wartości ziemi, nie według możliwej ceny sprzedaży, ale na podstawie rzeczywistego dochodu. (Hodbertusa: *Rentenprinzip*). Przemawia za zastąpieniem kredytu hipotecznego osobistym, według systemu Kaifaisena i połączenia go z życiowym ubezpieczeniem. Potępia kolonizację wewnętrzną, taką, jaka się praktykuje w zachodniej Galicji, a polega „na rozbijaniu szlacheckich folwarków na strzępy” i żąda zapobieżenia jej ustawą przeciw t. zw. *Güter-schlichterei*. Mimochodem przypominamy, że projekt takiej ustawy pojawił się w Austrii mniej więcej przed 10 laty — ale doznał takiego przyjęcia, że rząd już drugi raz z nim nie wystąpił. Z tem zastrzeżeniem, żeby parcelacja nie była rozbijaniem na strzępy, zgadza się autor na wewnętrzną kolonizację — radzi ku temu zwiększać obszar domen rządowych, ewentualnie krajowych — i dochodzi do bardzo śmiałego projektu: przymusowego wykupu na tych gruntów, których rozdrobnienie uniemożliwia postęp techniki rolniczej.

Pytamy: jaka jest zasadnicza różnica między tym pomysłem, a hasłem rzuconem niedawno przez radykałów ruskich? Jeżeli można przymusowo wywłaszczyć posiadacza dwóch lub trzech morgów, dla tego, że jego posiadłość jest za małą, to tak samo można przymusowo wywłaszczyć posiadacza 10 tysięcy morgów, bo jego posiadłość jest za wielką. I pytamy, co autor zrobi z tą ludnością rolniczą, która nędznie wprawdzie żyje, ale żyje jednak na owych małych, na przymusowo wywłaszczeniu przez niego skazanych parcelach? gdzie ją podzieli? czy ona przez to, że zamiast gruntu mieć będzie w ręku jakąś bardzo niewielką sumkę w gotówce, przestanie być proletaryatem? Ona nim raczej będzie w stopniu wyższym — bo mieszkanie we własnej chacie i trochę ziemniaków i kapusty, jakie można mieć z paru morgów, to przecież więcej warte, niż dochód z paruset zł. w gotówce, w ręku człowieka, który albo i gotówkę przetworzy, albo w najlepszym razie, na książeczkę oszczędności złoży.

Celem przeprowadzenia kolonizacji wewnętrznej, żąda autor — słuszenie — utworzenia instytucji kredytowej na wzór pruskiego banku rentowego. Żąda dalej udoskonalenia statystyki rolniczej i zaopiekowania się wychodźstwem.

Z całego szeregu spraw, w poprzedniej broszurze poruszonych, wybrał dr. Jan Hupka jeden przedmiot i opracował go sumiennie: gospodarke na gruntach wspólnie używanych, która jest właściwie sprawą tak zwanych gminnych, (choć one nie zawsze są ściśle gminne), pastwisk i lasów. Broszura, sprawie tej poświęcona, zawiera napród referat dra Hupki, złożony u posiedzeniu krakowskiego klubu konserwatywist., a następnie przeprowadzoną nad nim dyskusję.

Referat jest pracą poważną, opartą na wybornej znajomości stosunków, zwłaszcza zachodniej części kraju i każdemu interesującemu się tą sprawą może być zalecony jako dobre źródło informacji. Autor stwierdza o- plakany stan gospodarki na tych wspólnie posiadanych gruntach — a ujemnego sądu, przez niego wydanego, bynajmniej nie osłabia, naszym zdaniem, następne powołanie dra Stafieja, który patrzy na te stosunki bardziej różowo, zastrzegając się jednak, że je zna dokładnie tylko w powiecie arakowskiem.

Godząc się zupełnie z drem Hupką na jego krytykę obecnego stanu rzeczy — nie godzimy się na jego pozytywny projekt naprawy. Żąda on bezwarunkowo wykupu wspólnie używanych gruntów, zarówno pól i łąk, jak lasów i pastwisk, „w celu następnej odsprzedaży tychże w większych parcelach, z przyjętą z góry tendencją wytworzenia w ten sposób większych włościańskich gospodarstw”. A nie godzimy się na to z powodu, że dla bardzo wielu rodzin włościańskich, to wspólne pastwisko jest teraz jeszcze jedynym sposobem utrzymania żywego inwentarza, chociażby w najskromniejszej liczbie. Wykupno tych pastwisk wpłynęłoby nadzwyczaj szkodliwie na stan wielu małych gospodarstw. I tu zgadzamy się z p. Krzyżanowskim, gdy w dyskusji nad referatem dra Hupki powiedział: „brak pastwiska gminnego zaszkodziłby netylko najdrobniejszym właścicielom ziemskim, ale wyrwie także prawdopodobnie niekorzystny wpływ wogóle na hodowlę bydła włościańskiego”. I nie przypuszczamy, ażeby ustawodawstwo krajowe i administracja krajowa tak były bezsilne, by nie zdołały wpłynąć skutecznie na poprawę dzisiejszej gę-
nej gospodarki na tych pastwiskach i by w poczuciu tej bezsilności musiały się uciekać do radykalnego środka wykupu.

nej gospodarki na tych pastwiskach i by w poczuciu tej bezsilności musiały się uciekać do radykalnego środka wykupu.

Przegląd tygodniowy.

Fatalna niepogoda ubiegłego tygodnia nietylko, że wstrzymała dokończenie zasiewów jesiennych i robót pól, ale dotkliwie wpłynęła na zbiór okopowin.

Ziemiaki z nadmiaru wilgoci ulegają gniciu, a i buraki dużo od ustawicznych deszczów i śniegu ucierpiały. Deszcze wstrzymały wszelkie dowozy na targi handlowe i wpłynęły na ogólną zwyżkę cen zesłotygodniowych.

W Ameryce dowozy farmerów osłabły, a to wystarczyło, by wywołać na tamtejszych targach wybitną skłonność do zwyżki, podniecając jeszcze wiadomościami z niektórych stanów o panującej suszy, która o stanie zasiewów zle każe wróżyć. W Nowym Yorku podkoszyły ceny o 3 ct. Zapasy szacowano na 21,044,000 buszli. Przybyło więc w tygodniu nie wiele, bo zaledwie 1,059,000 buszli. Wywieziono do Europy 497,000 kwart., o 33,000 kwart. więcej, niż w poprzednim tygodniu.

Ogólny wywóz krajowy eksportujących zmniejszył się wprawdzie w stosunku do poprzedniego tygodnia, był jednak na tyle wielki, że przewyższył zapotrzebowanie Europy i powiększył zapasy.

To też kierowało angielskimi targami, że nie szły za zwyżkowem usposobieniem targów amerykańskich, ale zachowały się zupełnie spokojnie z tendencją zniżkową. Wpłynęły na nią także liczne dowozy z Rosji i chętnie angażowanie się teje na przyszłe dostawy. Wiadomości, rozpuszczane z Berlina o groźącym głodzie w Rosji, polegają na nieznajomości tamtejszych stosunków i na tendencyjnym przedstawieniu rzeczy. W tak ogromnym państwie jak Rosya, zawsze urodzaj w niektórych okolicach nie dopisze. Rząd, a jak obecnie sam car, obmyśla zawczasu dla tych okolic zaradcze środki, by je od głodu zabezpieczyć. Z tego jednak nie wynika, by zaraz wnikosować na zupełnie nieurodzaj i głód w całej Rosji. Przeciwnie w Europie rozróżnia się różne urodzaje w poszczególnych państwach, a Rosya europejska zajmuje przestrzeń równającą się reszcie państw europejskich. Ponieważ Rosya jest głównym krajem, eksportującym zboże, więc spekulacya w widokach popierania swoich celów, nią się w pierwszym rzędzie zajmuje, i na jej konto różne kaczki rodzi.

We Francji po dwutygodniowej zniżce, usposobienie się ustaliło i ceny wskutek wczesnego nastętu zinną, podkoszyły blisko o 80 centimów.

I w Berlinie z tych samych powodów ceny trochę się skrzyżły, w braku jednak większych obrotów do ustalenia się zwyżki nie przyszło.

Na targu wiedeńskim przeważały zwyżka z silnem usposobieniem. Terminy jesiennie się kończą, a towaru gotowego na targach jeszcze za mało. Spekulacya, obarczona o- dawna zobowiązaniami korzysta z każdej dostawy, by zakupami się pokryć, i wywołuje tem stałą zwyżkę. Szczególniej pszenica zyskała, bo doszła do 12'21 na jesiń, a 11'97 na wiosnę. Żyto polepszyło się o 15 ct., owies na jesiń o 15 ct., a na wiosnę o 12 ct., kukurudza nowa 12 ct.

W gotowym towarze obrotów było bardzo mało. Konsument trzymają się zdala. Jednak podwyższone kursy na dostawę i brak większych dowozów wpłynęły na ceny zwyżkowo. Za pszenicę płacono o 25 ct. za żyto 10 ct., owies 5 do 10 ct., za kukurudzę 10 do 15 ct., a za jęczmień nawet 20 do 30 ct. wyżej, niż poprzedniego tygodnia.

Oto notowania ważniejszych targów:
Nowy York, 12 października. Psz. nica za buszel na październik: 95'25 centów, na grudzień 94'75, na maj 95'75.

Amsterdam, 12 października. Pszenica mocno, w listopadzie 215. Żyto mocno, w październiku 123, w marcu 130, w maju 129.

Hamburg, 12 października. Pszenica monej; holenderska w miejscu 172 — 182. Żyto monej; meklemberskie w miejscu 133 — 144; ruskie w miejscu mocno, 104'00. Kukurudza 94'00. Owies mocno. Jęczmień spokojnie. Olej rzepakowy 60'00. Okowita spokojnie, w październiku-listopadzie 20'00, w listopadzie-grudniu 20'00, w grudniu-styczeniu 20'12.

Paryz, 12 października. Pszenica mocno, w październiku 29'15, w listopadzie 28'85, w listopadzie-lutym 28'65, w styczniu-kwietniu 28'50. — Mąka mocno, w październiku 61'60, w listopadzie 61'35, w listopadzie-lutym 60'90, w styczniu-kwietniu 60'05.

Lwów 13 października. Pszenica 10'75 do 11'—, żyto 7'60 do 7'80, jęczmień browarny 6'75 do 7'50, jęczmień pastewny 6'75 do 7'50, owies 6'50 do 6'75, rzepak 12'75 do 13'50, groch 6'— do 10'—, kukurudza — do —, nowa 5'50 do 5'75.

Ostatnie notowania wiedeńskie w telegramach.

Mąka wskutek ciągłej słoty była więcej poszukiwana i uzyskała nieznaczną zwyżkę.
Notowano w Wiedniu: Nr. 0, z 21'— do 21'50, Nr. 1 z 21'— do 21'—, Nr. 2 z 19'70 do 20'20, Nr. 3, z 19'40 do 19'90, Nr. 4, z 19'20 do 19'70, Nr. 5 z 19'— do 19'50, Nr. 6 z 18'80 do 19'20, Nr. 7 z 18'— do 19'—, Nr. 8 z 17'— do 18'—, Nr. 8 1/2, 16'50 do 17'50, Nr. 8 1/2, z 15'— do 16'—, Nr. 9 z 10'50 do 11'—; według nowego numerowania: Nr. 0 z 19'90 do 21'—, Nr. 1 z 19'50 do 20'—, Nr. 2 z 19'— do 19'50, Nr. 3 z 18'50 do 19'—, Nr. 4 z 18'— do 19'—, Nr. 5 z 17'— do 18'20, Nr. 6 z 16'50 do 17'50, Nr. 7 z 15'— do 16'—, Nr. 8 z 15'— do 16'50, Mąka żytnia Nr. 0 z 16'— do 16'50, Nr. 1 z 14'— do 14'50, Nr. 3 z 10'— do 12'—.

Otręby były więcej poszukiwane i podkoszyły o 15 zł. Notowano: cienkie pszeniczne 4'60 do 4'70; grube z 3'80 do 3'90; żytnie od 4'40 do 4'60.

Spirytus wobec obfitej podaży w braku kupujących bardzo osłabł i ceny spadły w stosunku do poprzedniego tygodnia o 50 ct. Gotowy towar kontyngentowany oddawano w Wiedniu po 18'20 a nawet 18'10. Przejęte ceny w tygodniu na spirytus ziemniaczowy wynosiły 18'15 do 18'50, za spirytus z melasy z 17'65 do 18'—.

ny wynosiły 18'15 do 18'50, za spirytus z melasy z 17'65 do 18'—.

Krochmal był mierznie poszukiwany. Ceny zostały bez zmiany.

Notowano: krochmal pszeniczny prima 25 do 33 zł., średni od 19 do 20'50 zł., ordynary do 16'50 z opakowaniem. Ziemiaczany wysoki 15'— do 15'50, prima 14'— do 14'50, secunda 10'—11 zł., tertia 8'50—9 zł.

Nasiona olejne były bez obrotów. Usposobienie osłabło wpływało na ponizenie ceny Notowano: Rzepak na styczeń-luty z 13'20 do 13'30. Za towar gotowy płacono 13'— do 13'50 zł.

Olej zostały bez zmiany. Tylko terpentyna znowu poszła w górę.

Notowano olej en gros 36 do 37 zł. w beczkach z 37'— do 37'50, llniany austriacki 27'50 do 28'50 zł., holenderski 26'— do 27'— zł., angielski 26'— do 27'— zł.

Nasiona były poszukiwane, szczególniejsze wszystkie gatunki koniczyzny po dawnej cenie. Esparzeta nieco zdrożała.

Chmiel nie mógł zyskać w cenie, gdyż sprzedawano znaczne partie z obawy przed zagrzaniem się produktu. Z Auscha donoszą o dobrej chęci kupna, zwłaszcza gatunku prima. W Daubie ceny spadły o 5 — 8 zł., towaru wyborowego nie ma na rynku. W Londynie w interesie chmielom panuje cisza, gatunki średnie i ostatnie straciły w minionym tygodniu 5 szyl. — Notują: Spalt miejski 115—125 m., wiejski 65—105 m.; hallertauer ski pieczętowany I 90—100 m., II 60—75 m., niepieczętowany I 70—85 m., II 35—65 m., górski I 60—65 m., wirtemberski 40—90 m., bański 60—100 m., poznański 70—80 m., alzacki 50—70 m. — wszystkie ceny za 50 kilo.

W Saaz obroty chmielom są ograniczone, przyczem ceny produktu wyborowego trzymają się mocno, a średnich i ostatnich gatunków spadły o 1—2 zł.

Notowano: Miejski z r. 1897 z 85—100, z okręgu z 85 do 105, Auschański czerwony z 65 do 70, zielony 45 do 55 zł.

Z tłuszczów zyskał smalec o 50 ct a słonina o 1 zł. na centuarze, wskutek silnego usposobienia na targu wiedeńskim płacono: za smalec prima 56'— do 57'— z 1. secunda z 53'— do 54'— Słonina biała stołowa z 57'50 do 58'50, en gros za 100 kilo bez opakowania.

Lój nie wykazuje znaczniejszej różnicy. Za to margaryna nieco się ponizła, jak niemniej masło, wskutek obfitych dowozów a słabszego popytu.

Wetna ma bardzo słabe obroty. Mimo pomysłnego przebiegu aukcyi londyńskiej, kupcy trzymają się zdala. Ceny zostają bez zmiany.

Targ na bydło.

Na poniedziałkowy targ wiedeński wzięziono bydła rogatego na rzeź ogółem 3983 sztuk; w tej sumie było z Galicji 226, z Bukowiny 188 sztuk.

Przebieg targu był ożywiony. Ceny podniosły się w porównaniu ze zesłotygodniowymi o 2 do 3 zł.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 325 sztuk.

Wół z Galicji i Bukowiny sprzedano: 36 sztuk po 42 do 43 zł., 129 sztuk po 3 do 36 zł., 107 sztuk po 28 do 32 zł., 6 sztuk po 43 do 44 zł. za centnar metryczny żywej wagi. Bahaje podtoczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano, po 27 do 35 zł.; krowy podtoczone po 26 do 33 zł., bydło chude dla masarzy po 18 do 27 zł.; także za centnar metryczny żywej wagi.

O podlewaniu roślin.

Podlewanie roślin jest nader ważną czynnością ogrodową. Zbyteczną wilgocią najprędzej zaszkodzić można roślinom, a nawet w krótkim czasie one całkowicie zniszczyć.

Widzimy najlepiej, gdy podczas lata trwają długie stoty, jak zboża nawet drobniej- ją i mizerniejszą, co dopiero sądzić można o szkodliwości nadmiernego podlewania sztucznie hodowanych roślin w inspektach, oranżeryach i mieszkanach ludzkich. Rośliny na powietrzu wolnem rosnące są nierównie wytrwalsze tak na zbyteczną suszę, jak i na wilgoć, ma do nich bowiem zarówno przystęp odświeżająca rosa jak i osuszający ich przeciąg powietrza. W ogólności zbyteczna wilgoć więcej roślinom szkodzi, (zwłaszcza w wazonach) jak niejaki onej niedostatek. Roślina zbyt podlewana wędnieje, listki drobnieją, z powodu że korzenie przez nadmiar wilgoci gniją, w krótkim też czasie rośliny zupełnie niszczy.

Przy roślinach jak Agawy, Kaktusy, Palmy i inne, które nie tak często się przesadzają, nieodrozwem jest położenie na dnie wazonu, stosownie do onego wielkości, warstwy skorup, przez którą, jak przez rodzaj drenu, woda miałaby odpływać.

Observując wśród lata roślinność, można zauważyć, że gdy po całodziennym deszczu, następnego dnia słońce trochę przygrzeje, delikatniejsze rośliny opuszczają na dół listki, nie można ich jednak dla tego podlewać, bo mają wilgoci dosyć i ku wieczorowi liście się podniosą. Dają one się przyrównać do człowieka, który jest zmęczony ale nie głodny, i zaszkodziłby swemu zdrowiu, gdy zamiast odpocząć, zabrał się do jedzenia. Tem bardziej kwiaty w pokoju pielęgnowane, skutkiem nadmiernego nieraz ciepła, osuszającego powietrze oświetlenia, nie kiedy nieco dymu z tytoniu, ulęgają oznakom, według których niemożna ich podlewać bez zbadania stanu wilgoci ziemi w wazonie. Rośliny zaś, nie znoszące wilgoci i skutkiem ich nadmiaru wędnieją, zginią, podczas gdy inne z twardym liściem, tęgim, lub też iglastym, jeszczeby jej dosyć nie miały.

Regułą zatem jest: że w wazonach, gdy na cal od wierzchu wilgoci domacie się nie można, znakiem to jest, że trzeba podlać, a większych zaś wazonów, gdy po uderzeniu weń palcem, jak gdyby do drzwi pukając, wazon wyda głos brzękliwy.

Lepiej podlewać jest rośliny nie często, ale mocno, aniżeli po trosze a często. Na gruncie rosnące rośliny śmieję podlewać można, bo mają one nieograniczoną przestrzeń ziemi koło siebie, mniej się na wilgoć czule. Zauważyć tu jednak wypada ważną, choć na pozór mało znaczącą okoliczność,

ażeby kwiaty, krzewy, czy warzywa, w pewne odległości posadzone, podlewane były rurką konewki a nie przez sitko. Gęsto zaś posadzone lub siane, należy podlewać przez sitko.

Są to pozornie drobne odmiany, a jednak nie mać za sobą pociągające skutki, wykonawcy zaś tej tak ważnej czynności ogrodowej nie zastanawiają się nad stosownością i odbywają ową najnieładziej. W czasie długi trwającej suszy, powierzchnia ziemi podlewana tak zaskorupieje, iż staje się jakby nieprzemakalną, woda spływa do bruzd i zagłębiń, nie zatrzymując się prawie przy roślinach. W takim razie należy tę skorupę rozkruszyć, okopując lub przegrabując drapaczem, stosownie do potrzeby i gatunku pielęgnowanych roślin.

Jeżeli pewne rośliny, a także szkółki, szparagarnie i t. p. podlewać się zacznie, nie można podlewania przerwać nim deszcz spadnie, przyniosłoby to większą szkodę roślinom, aniżeli kiedy są pozostawione pokrzepianiu przez samą tylko rosę.

Przy polowaniu świeżych darni, jako też posianych gazonów, trzeba ten sam system zachować co i przy wszelkich roślinach, to jest, raczej podlać raz nawet na dwie doby bardzo obficie — aniżeli tylko powierzchownie często skrapiać.

Tak wiele jest kategorii roślin, odmien- nego wymagających podlewania, że tylko o odrębniejszych wspomnieć wypada, według zaś tych głównych wskazówek, każdy nie botanik fachowy, ale amator i spozycgacz, z kwiatami przez siebie pielęgnowanemi obejść się potrafi, przeczuwając: nieomal onych potrzeby. — I tak:

Rośliny roczne i prędko odrastające, więcej potrzebują wilgoci, niż twarde i powoli rosnące.

Rośliny z jasnym liściem, lepiej wegetują w wilgoci niż te co mają liść ciemny.

Rośliny z liściem żeberkowatym, włoskowatym, wycinanym, nierównie więcej potrzebują wilgoci, niż z liściem gładkim, równym, tępo zakończonym.

Rośliny soczyste, z liściem grubym, jak wszelkie kaktusy i rozchodniki mało wymagają wilgoci, a w czasie zimy, prawie żadnego nie potrzebują podlewania.

Ze względu na różne okresy wegetacji, różne zachować wypada stopnie podlewania. I tak:

Gdy się jaka bądź roślina rozrastać poczyna wypuszcza nowe pędy, lub do kwiatu zabiera, potrzebuje więcej podlewania, zwłaszcza jeżeli jest to roślina w pokoju w zimie kwitnąca, gdzie ze względu na suche powietrze, dobrze wpływa pokrapianie, na noc, całej rośliny.

Jeżeli chcemy kwiat jakiś dłużej kwitnącym przechować, wtedy w czasie kwitnienia nie trzeba często podlewać — przeciwnie, jeżeli idzie o wyszczerzenie nasienia, natenczas obfitszą ma mieć wilgoć.

Wogóle wszelkie kwiaty w czasie zimowego spoczynku mniej potrzebują wilgoci, w zamian starać się trzeba dawać im o ile tylko można dużo światła i świeżego powietrza. Podlewanie od spodu roślin przez wstawianie do wody waz now jest niedobre, gdyż przez zbytne nasycenie od spodu, korzenie gwałtownie się rozrastają, ale też i zginiąnie prędzej podlegają.

Sposób ten wyjątkowo jest najlepszy przy hodowaniu hijacintów, które, poczynając od chwili, kiedy cebulka wypuszczać zaczyna, aż przez cały czas kwitnienia, potrzebują dużo wilgoci. Woda do podlewania wszelkich roślin wazonowych powinna być miękka, najlepsza deszczowa lub gdy tej nie ma — zwałszcza w zimie — z topionego śniegu powstała. Jeżeli w jakiej miejscowości nie ma rzeki i użyć wypada wody ze studni lub ze źródła, to taka musi letnią porą przynajmniej 24 godzin stać na słońcu. Z tego względu w każdym ogrodzie, najmniejszym nawet, musi się znajdować parę beczek lub kadzi, w którychby woda się wystawała.

W ogóle woda twarda, zimna, użyta do podlewania, zabija każdą roślinę.

Woda stojąca ze stawów, sadzawek, bagno- k (o ile te ostatnie nie są torfowej lub żelaznej natury, bo w takim razie mieściłoby pierwiastki szkodliwe dla roślin, jest bardzo dobra.

Woda ze stawów i wogóle stojąca, byłaby nawet najlepsza, ale przez to, że często, zwłaszcza podczas upałów, mieści wiele szkodliwego roślinom robactwa, jest mniej do zalecenia niż rzeczna. Co do pory dnia, w której najlepiej podlewać, stauowczo na wiosnę i w jesieni rano, w lecie pod wieczór — tak zawsze, ażeby wilgoć na roślinach wpród obeschła, nim zaczął działać promień słońca, każda bowiem kropla wody z podlewania na liściu delikatniejszej rośliny zatrzymana, powoduje przypaloną plamę, co gdyby się kilkakrotnie powtórzyło, zgubić mogło roślinę.

Podczas poźniwnia ani podlewać, ani pokrapiać nie można, chociażby zdawało się, że najgwałtowniejsza zachodzi potrzeba.

Na pytanie, czy krzewy i drzewa przy ich sadzeniu mają być podlewane, czy nie, względnie do pory dać trzeba odpowiedź.

Jeżeli bowiem w czasie jesiennego sadzenia ziemia jest normalnie wilgotna — nie potrzeba; bywają jednak suche jesienie, a w te podlewać należy.

Przy sadzeniu wiosennem, jest to po większej części dobrem, ażeby spowodować bliższe zetknięcie ziemi z korzeniami i wszelkie puste miejsca ziemią wypełnić, sadzenie jednak może wtedy być wykonane, gdy ziemia nie jest zbyt mokra.

Dla drzew iglastych zaszlamowanie korzeni jest niezbędne potrzebne. Jeżeli nastąpi suche lato, to powtórnie podlać wypada a nawet raz na miesiąc obficie, — wykwinniejsze rośliny dobrze jest codziennie całe zrosić.

Dodawanie materji pożytecznych przy podlewaniu, jest rzeczą wielkiej wagi. powoduje też widoczne i zadziwiające rezultaty, lecz wymaga wielkiej rozważli i umięjętności.

Drzewa owocowe, rosnące na chudym gruncie lub wyczerpane przez długie owocowanie, tak że nie rodzą już prawidłowych owoców, ale które są jeszcze zdrowe, można za pomocą ciepłego nawozu z dobrym skutkiem zasilić. E. M.

Odpowiedzialny Redaktor: Stanisław Rossowski.